

Ceny Kurjera

we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą.
Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.
Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

<p>Byzma-katolickie Dziś: Wielka Sobota. Jutro: Wielkanoc. Pojutrze: Pon. Wiel.</p>	<p>Grecko-katolickie: Subota wełyka. Woskres. Hosp. Poned. Wozkres.</p>	<p>REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Chorążczyzny l. 5. — Nr. Telefonu 114.</p>	<p>KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno polować na drogie, parwy, słonki, cietrzewie, głązce i ptakstwo wodne i błotne w ogólności.</p>	<p>Wschód słońca o 5 g. 18 m. Zachód „ o 6 g. 44 m. Barometr 753. Słota.</p>
---	---	--	--	--

Stanisławów-Tysmienica.

Opróżniony po Bilińskim mandat poselski do Rady państwa z okręgu miast Stanisławów-Tysmienica stał się, jak zwykle teraz bywa, przedmiotem licytacji. Nic naturalniejszego. Dopóki okręgi wyborcze miały tylko na względzie wybór ludzi najgodniejszych, najzasłużonych, najzdolniejszych, i oczywiście znanych z działalności publicznej, dopóty wybory u nas miały cechę obywatelską. Wyborcy szli do urny i głosowali z przekonania bądź własnego, bądź nabytego od tych, do których cnoty obywatelskiej mieli zaufanie. Warunkiem jednak takich wyborów jest swoboda. Gdy jednak rozmaite sfery, krępując wolność obywatelską, poczęły wywierać nielegalny wpływ na głosowanie, używać presyj, straszyć wyborców przesładowaniami, a co najgorsza, dla torowania drogi kandydatom narzucanym, wprowadzać drożny zwyczaj kupowania lub wyludzania głosów — rozwarły się wrota demoralizacji na oścież.

Z jednej strony wyborcy, widząc wszelki brak pożytku z narzucanych sobie posłów, zaczęli sobie myśleć i stawiać pytanie, dlaczego taki panicz, który dla ambicji lub interesu stara się o mandat, nie ma synpnąc pieniędzmi, skoro ludzie będą się fatygować, a z działalności jego późniejszej czy tak, czy owak nie będzie żadnego pożytku. Niechaj więc przynajmniej płaci. Z drugiej strony wyrobiły się w toku lat i praktyk tego rodzaju liczne zastępy tak zwanych „macherów“ (my ich nazywamy szakalami lub hyjenami wyborczemi), którzy sobie z agitacji podczas okresów wyborczych zrobili po prostu zyskowne rzemiosło, rodzajem zawodu. Karta legitymacyjna, uprawniająca do głosowania, stała się w ich ręku papierem wartościowym na kształt banknotu, akcji lub obligu, stała się walorem giełdowym, mającym kurs większy lub mniejszy w miarę popytu. Za bezcen „machery“ takie wykupują lub wyludzają karty legitymacyjne od biednych wyborców, i sprzedają następnie na rzecz kandydata, który da więcej. Najwięcej wprawy nabyli do tego kahalnicy, stojący zawsze na usługach tego, kto możniejszy, kto ma władzę. Podczas niedawnych wyborów do Rady miejskiej we Lwowie handel wspomniany dosięgnął niebywałych rozmiarów. Trudnił się nim między innymi nawet jeden funkcjonarjusz Wydziału krajowego, właściciel realności na przedmieściu. Trudnił się nim rzemieślnicy-majstrowie, a nawet przełożeni korporacji za gotówkę bankierów i lichwiarzy, którym zależy na tem, aby figurować w reprezentacjach. Machery lwowscy nie tają się nawet, i z cynizmem się chępią, że mieli 1600 kart wykupionych lub wyludzonych od wyborców, i za pomocą podstawionych, fałszywych wotantów rzucili je do urn!

Kubek w kubek za przykładem stolicy idzie od kilku lat także prowincja. I obecnie okręg Stanisławów-Tysmienica stał się jej widownią. Obok Jakóba br. Romaszkana, zajmującego się więcej ulicznym sportem wieńskim, niż losami kraju, i który już przed laty przestał być mężem zaufania obywateli kołomyjskich, zaproponowano tam, jak wiadomo, kandydaturę dra Milewskiego z Krakowa. Jego osobą chce stańczykierja krakowska zawładnąć jeszcze jednym okręgiem miejskim. O Romaszkanie słychać, że się podobno już zrzeka, a jeżeli to prawda, to rezygnacja jego

może się przyczynić stanowczo do poparcia kandydatury stańczykowskiej. Jeden i drugi zaś tylko demoralizacją wyborców zdoła osiągnąć swoje zamiary. A następstwo? Łatwe do przewidzenia, a właściwie dziś już widoczne w całej pełni: Wszystkie okręgi miejskie popadną w ręce takich, co więcej płacą.

W Stanisławowie jednak i Tysmienicy żyją jeszcze znaczne grona ludzi, którzy z truchleniem o przyszłość muszą spoglądać na takie geszefciarstwo w sprawach publicznych. Ich to obowiązkiem jest, całą siłą zwalczać wyż napiętnowany system kandydatur, i przeciwstawić mu inny, rzetelny i prawdziwy, bo na istotnym zaufaniu oparty. Zdaniem naszym powołanie Ign. Kamińskiego byłoby najstosowniejsze. Zdeptany najniesłuszniej przez sforę laenderbankowców, człowiek ten usunął się wprawdzie od życia politycznego i osiadł w Śniatynie, ale pełen siły ducha, która go prawie młodzieńcem jeszcze trzyma, może jeszcze być daleko więcej pożytecznym i czynnym, niż nowi kandydaci na proroków. A jeżeli nie on, to przecież mógłby się znaleźć w samym Stanisławowie lub gdzie indziej kandydat, należący do lewicy sejmowej, przez postawienie którego i poparcie należyte, uchroniłoby się ów okręg od klęski i dalszej zarazy. Gdzież szan. lewica?!

Umundurowanie studentów.

W sprawie mundurów dla uczniów szkół średnich, otrzymała *Nowa Reforma* następujące pismo:

„Ponieważ wygląd owych pożądanym mundurów dla synów w gimnazjach jest dotąd projektem, więc nam rodzicom zabrać jeszcze głos w tej sprawie się godzi, gdyż wzmianka we *Fremdenblacie* daje pojęcie, co się z tego wyłonić może.

Najprzód mamy prawo żądać, aby ubiór dla naszych dzieci polskich i ruskich był innym od reszty krajów, gdyż autonomiczny charakter państwa austriackiego pozwala na tak drobną rzecz, jak ubiór studentów. Tu już nie wchodzi w grę strategiczne konieczności. A że OO. Jezuitom w Chyrowie podobało się swoim wychowankom nadać strój nie zdradzający w niczem narodowości studentów, to im na tem zależało, a zresztą wolno im, bo to zakład prywatny. Inaczej ma się ze szkołami publicznymi.

Przedewszystkiem idzie nam o nakrycie głowy, bo na niem zewnętrznie najprzód charakteryzuje się narodowość człowieka.

Przez czas wyrobiły się już nawet pewne pojęcia ogólne o znamionach przykrycia głowy. U nas studenci szkół średnich, słysząc rozprawy starszych o umundurowaniu, i uczuwając sami potrzebę odróżniania się od innej młodzieży, przywdziali czapki rogate różnej barwy, stosownie do zakładu. Rodzice w tym względzie nie mogli prośbom synów odmówić i naraz wytworzył się początek umundurowania z własnej woli.

Czapki te narodowe niemile oddziały na naszą Radę szkolną krajową, skoro poczęto czynić ich noszeniu przeszkody, które dopiero interpelacja w Radzie miasta Lwowa usunęła.

Teraz można nawet przypuścić, że to zaimprovizowanie czapek polskich u studentów wpłynęło na zaprowadzenie mundurów w szkołach średnich, czego się dawniej ogół domagał, ale z wprost przeciwnym skutkiem. Chcecie mundurów dla studentów, damy je wam, ale takie,

które wstręt obudzą u narodu. Czapki bowiem chyrowskie za wzór wzięte, dla naszych studentów budziłyby strasznie smutne wspomnienia. W takich to naczelnicy band chłoptwa zbuntowanego r. 1846 nachodzili dwory i plebanje, i zapalali tłumy do mordów i rabunku!

Czy to jest igranie z uczuciami narodowemi, czy co innego? niech odpowiedzą ci, którzy zasiadają w najwyższej krajowej władzy szkolnej, bez których zapytania w tym względzie rządby formy mundurów z pewnością sam nie narzucał. Należy się jeszcze i to mieć na względzie, co by się stało, gdyby rodzice synom takich czapek, jak chyrowskie, sprawić nie chcieli, albo, gdyby młodzież sama jednego dnia pozrzuciła tak brzydkie nakrycia głowy! Czyżby wtedy rząd zechciał zmuszać studentów do noszenia obrażających uczucia narodowe czapek, i ewentualnie zmuszać ich rodziców do sprawiania czegoś do stroju swych dzieci, co w umysłach naszych zawsze smutne budzi z przeszłości wspomnienia? *Jeden z ojców, mający synów w gimnazjum.*

Nadużycia żandarmerji.

I. Parę dni przed zamknięciem Sejmu galicyjskiego wygłosił na jednym z jego posiedzeń poseł dr. Okuniewski świetną mowę o nadużyciach żandarmerji. Mowa ta w Sejmie zrobiła wielkie wrażenie. By jednak czytelnicy nasi jasno zrozumieli, o co rzecz chodzi, podajemy tutaj ważniejsze ustępy z mowy p. Okuniewskiego.

„Sprawozdanie komisji jurydycznej o działalności VI. departamentu zawiera także skromną na pozór uwagę: „Pomnożenie posterunków ck. żandarmerji postępuje. Wedle sprawozdania Wydziału krajowego ustanowił rząd w ubiegłym czasokresie 13 nowych posterunków żandarmerji, tak, iż obecnie mamy w kraju 436 posterunków“. Dalej powiedziano tam, że kraj płaci na pomieszczenie żandarmerji 6900 zł., a prócz tego ustanowił fundusz pożyczkowy dla gmin na wynajmowanie pomieszczeń dla żandarmerji w kwocie 25.000 zł. Jeżeli, jak widzimy, kraj musi wydawać tak poważne sumy na tę instytucję bezpieczeństwa publicznego, to wydaje mi się również rzeczą stosowną zastanowić się równocześnie, szczególnie ze stanowiska posła włocławskiego, nad kwestją: czy ta instytucja spełnia swe zadanie, czy istnieją w niej jakie braki, a w razie jeżeli istnieją, czy nie znalazłyby się środki dla ich usunięcia?

„By w tak spóźnionej porze nie zabierać Sejmowi drogiego czasu, pozwolę sobie przytoczyć tylko same fakty, pozostawiając ich ocenę wys. Sejmowi.

„D. 19. lutego 1891 r. o g. 8. zrana wyszedł na ulicę Stefan Derbawka, mieszczanin w Horodence, by zanieść list na pocztę. Po drodze spotkał go żandarm Seidl i aresztował bez najmniejszej chociażby pozornej przyczyny. Cały dzień do wieczora trzymano go w areszcie starostwa i pomimo trzaskącego mrozu nie dano nietylko ciepłej strawy, ale nawet kawałka chleba. Powodem tego aresztowania była, jak to wiem napewno, ta okoliczność, że Derbawka nieco goręcej niż drudzy odczuwał ludzką krzywdę i niekiedy mógł zbyt głośno, jak dla naszych żandarmów, o tem opowiadał. A więc podejrzewając, że on może



powtarzam, może będzie agitować przy mającym się odbyć wyborze, aresztowano człowieka niewinniej, gdy spokojnie szedł drogą na pocztę.

„Lecz po cóż ja wam tutaj, moi panowie, opowiadam o aresztowaniu jednego człowieka przez żandarma! Wszakże żandarm miał tego samego dnia daleko lepszy przykład na swym zwierzchniku, p. staroście horodeńskim, który przyaresztował 40 ludzi na podwórzu starostwa (w aresztach nie było na tyle miejsca!) i wytrzymał ich dopóty, dopóki się wybory nie skończyły i wówczas dopiero puścił ich na wolność, gdy inni wyborcy przestraszeni puciekali do domów. Jedno czasopismo, które o tem wspomniało („Czerwona Ruś“) było skonfiskowane.

„Drugi fakt: W Zawalu pow. śniatyńskiego odbywało się d. 29. marca 1891 r. zgromadzenie członków czytelnicy. W tem wpadł do pokoju żandarm Machowski z posterunku śniatyńskiego i brutalnie rozpędził zgromadzenie.

„Trzeci fakt: W lutym 1892 r. pozwolił sobie żandarm śniatyński odebrać od Jurka Łuczaka petycję w sprawie powszechnego głosowania. Wprawdzie Jurko Łuczak zaprotestował, ale to nic nie pomogło i on zmuszony był wydać petycję.

„W grudniu 1891 r. żandarm Kocielski z posterunku kosowskiego wszedł samowolnie do pomieszczenia Fedora Kotiuka w Pistyniu i przedsięwziął tam rewizję biblioteki czytelnianej, nie wykazawszy się wcale pozwoleniem władzy. W kilka dni później wszedł do tegoż Kotiuka około północy inny żandarm z tego samego posterunku i zrobił znowu rewizję książek. Nie znalazł wprawdzie niczego, ale napęlił przestachem biedne dzieci i żonę.

„Wspomniany już żandarm Kocielski pozwolił sobie d. 1. marca 1891 r. aresztować słuchacza uniwersytetu Hulejczuka w Kossovie pod pozorem, że tenże agituje za kandydatem antyrządowym i buntuje naród. Żandarm przyprowadził go do starostwa, a starosta nie umiał nic lepszego zrobić, jak tylko kazał odprowadzić Hulejczuka do aresztu. Tam zażądał żandarm wydania wszystkich papierów, jakie Hulejczuk ma przy sobie, a gdy tenże zaprotestował i nie chciał wydać, chwycił go żandarm jedną ręką za pierś a drugą ręką położył na rękojeści szabli i zmusił go tym sposobem do wydania wszystkich papierów, pozostawiając mu tylko portmonetkę z pieniędzmi. Jest to ten sam znany żandarm Kocielski, którego raz spotkano w służbie w stanie nietrzeźwym, a gdy go za to pociągnięto do odpowiedzialności, zaszedł taki charakterystyczny fakt, że jego zwierz-

chnik, którego imię przemilczeć wolę, jawił się u ówczesnego naczelnika sądu pow. w Kossovie i zażądał w sposób wcale niedwuznaczny, by wbrew wszelkiej sprawiedliwości zasądzony był nie żandarm, ale zastępca burmistrza w Kossovie, który spowodował doniesienie przeciw Kocielskiemu, na karę za obrazę honoru, bo inaczej żandarm stracił służbę. Naczelnik sądu nie dał się oczywiście nakłonić, ale jest to smutno, że ktoś ośmiela się stawiać takie żądania w interesie faktycznie winnego żandarma.

„Dalszy fakt: D. 11. lutego zr. przybył do Zabłotowa prawnik Tryłowski i pomówiwszy z kilkoma ludźmi na rynku udał się do swego znajomego, miejscowego księdza. Na drodze przytrzymał go Hersch Rath, który, jak się później okazało, jest niby burmistrzem w Zabłotowie, wraz z żandarmem Smelesem i obaj ci panowie zaprowadzili Tryłowskiego i jego towarzyszy do urzędu gminnego. Tam przeszukali jego kieszenie, wybrali wszystkie pisma i listy, przeczytali, nie chcieli jednak potwierdzić tego nieprawego postępków, i pod pozorem, że on buntuje naród, kazali go policjantami wyprowadzić daleko za miasto. To u nas nazywa się wolność słowa podczas wyborów, tak wykonują się u nas ustawy zasadnicze! Wskutek takiego oczywistego zdeptania wszelkich ustaw konstytucyjnych podał Tryłowski doniesienie do sądu. Hersch Rath podał również skargę do sądu, lecz tutaj pokazała się jasno jak na dłoni niewinność Tryłowskiego a naruszenie ustaw ze strony Herscha Ratha i żandarma Smelessa z drugiej strony. Lecz cóż z tego? Sąd uwolnił Tryłowskiego, ale Rathowi i żandarmowi, którzy się najwyraźniej przyznali do wszystkich przytoczonych czynów nieprawnych, nie się nie stało. Sąd zabłotowski uwolnił ich, motywując to tem — słuchajcie, moi panowie! — że Rath i żandarm działali z nakazu p. starosty. Tak to u nas p. starostowie, mimo że pro forma przysięgają na ustawy zasadnicze, dbają o nie tyle, co o śnieg przeszloroczny. Ten sam p. starosta Arway nawet publicznie pochwalił Ratha wobec innych naczelników gmin i wskazał na niego jako na przykład godny naśladowania. Stało się to na publicznej konferencji naczelników gmin d. 17. lutego 1892 r. Oto macie wolność austriacką!

Komeński a prasa polska.

(S) Donosiliśmy przed kilku dniami o telegramie w *Neue fr. Presse*, donoszącym, iż w Czechach powstała silna agitacja przeciw wyjazdowi Sokolów czeskich na tegoroczne święta

sokole do Lwowa. Powodem do tego miały być rzekomo nieprzychylnie i obrażające patriotyczną godność społeczeństwa czeskiego głosy dziennikarstwa polskiego o genialnym pobratymie Janie Komeńskim. Telegram ów był niejako „ballon d'essai“ w rękę Niemców, którzyby gorąco pragnęli widzieć wszystkich Słowian waśniących się nieustannie między sobą. Bezpośrednim powodem nieporozumienia był artykuł krakowskiego *Czasu*, z którego wyjątki przytoczyło czeskie prowincjonalne pismo *Podvysocké Listy*, a za niem dzienniki stołeczne. Organ stańczykierji napisał: „Dla nas Polaków osoba Komeńskiego sympatyczną nie jest. On był niezaprzeczenie jednym z najznamienitszych pedagogów, ale nie można zapominać, że był on też wielkim nieprzyjacielem katolicyzmu i Polaków. W ostatnich latach swego życia w pismach swych występował z fanatyzmem przeciw kościołowi, papieżowi i domowi rakuskiemu“. *Podvysocké Listy* podawszy tę osobliwość, piszą: „W taki to sposób wyraża się prasa polska (!) o mężu, przed którym się dziś korzy cały cywilizowany świat; tak piszą o Komeńskim *dzienniki (!) narodu*, pośród którego Komeński przez 30 lat przebywał, i któremu służył — w taki sposób pisze o K. prasa „bratniego“ narodu słowiańskiego, podczas gdy nawet i Niemcy w tej uroczystej chwili z uszanowaniem o K. się wyrażają“.

Jakkolwiek nie było w Polsce wielkich uroczystych obchodów pamięci Komeńskiego, nikt jednak nie zaprzeczy, że ogniska życia umysłowego naszego jak: Warszawa, Lwów i Poznań godnie uczciły ów dzień pamiętny, a prasa polska, nie wyłączając konserwatywnej (jak warszawskie *Słowo*), poświęciła obszernie i sympatycznie artykuły wielkiemu pobratymowi. Jeden, *jedyny wyjątek* stanowił nadworny organ stańczyków krakowskich z tej przyczyny, że Komeński nie był ultramontaninem, ale należał do słynnej sekty „Braci Morawskich“.

Należyta odprawę dała pismu jezuickiemu *Nowa Reforma*, poświęciwszy tej sprawie obszerny artykuł wstępny, z którego wyjątki powtórzyły natychmiast dzienniki praskie. *Reforma* napisała: „Organ naszych pseudokonserwatystów uznał za stosowne i godziwe, występując w obronie wiary i lojalności, zbezczęścić pamięć wielkiego pobratyma tem, że upatrzył w nim jedynie kacerza, przeciwnika katolicyzmu, papieża i domu rakuskiego. *Czas* poświęcił Komeńskiemu słowa nie życzliwe i osądził go jednostronnie i niesprawiedliwie, co byłoby obrażeniem narodu czeskiego, gdyby artykuł ów mógł być czemś wię-

BLEDNOW.

IV.

Streścimy teraz pokrótce przygody Blednowa na warszawskim gruncie. Pomijamy rozmaite drobne, osobiste wypadki, a przypatrzmy się sądownictwu warszawskiemu, w którym Blednow ma rozwinąć swoją działalność. Zamiast rozprawy przytoczymy scenę — rozmowę Blednowa z innymi sędziami pokoju w chwili, gdy ma objąć swą czynność urzędową.

— Trudno panu będzie — rzekł Majurow do Blednowa — tutaj naród lubi się procesować i prowadzi spory za każde gługstwo, skarży się o lada drobnostkę, wprost dlatego, by nas zatrudniać. Czy pan zna dokładnie tutejsze ustawy?

— Znam dobrze — pewny siebie odpowiedział Blednow.

— To bardzo dobrze — rzekł Majurow — mimo to jednak niech pan przyjmie dobrego sekretarza i nie pożałuje na to pieniędzy.

— Jaka to będzie moja dzielnica? — zapytał Blednow.

— Otrzymaś pan dzielnicę kiepską, gdyż dobre wszystkie już zajęte. Zresztą wszystkie one podobne jedna do drugiej. Oto sędzia Bukin, który tymczasowo zarządza pańską dzielnicą, proszę, poznamy pana z nim.

Blednow przeraził się; on słyszał w Petersburgu, że dzielnica z 4000 spraw uchodziła za uciążliwą, a tutaj 6000 bieżących i 5000 starych!

— Ależ to rzecz nieprzyjemna — rzekł on — nie dobrzem trafił. Jeżeli załatwię te sprawy choćby w dwóch latach, to wypadnie po 5500 spraw na rok.

— Pan zapewne o tyle dobry prawnik, o ile kiepski matematyk — zauważył Bukin. — Dodał pan 5000 i 6000 i podzielił to na 2 lata, ale zapomni pan o 6000 sprawach następnego roku.

— Ach rzeczywiście! — zawołał Waniczka.

— Takim sposobem wypadnie na rok 8500 spraw, to okropność, szczególnie na początek — rzekł Bukin.

Czytelnik zapewne zaczyna się domyślać, że sądownictwo w Warszawie musi stać nieświetnie, jeżeli się tak rzeczy mają. I rzeczywiście, sądownictwo stoi okropnie, ale nie myśl czytelniku, że okropnemi w niem są powyższe cyfry, które mi panowie Bukin i Majurow straszą naiwnego Blednowa. Istotną jest tu następująca okoliczność. Bukin i Majurow należą do czynowników trzeciej kategorii, do „brudnych“, którzy niestety są kategorią najliczniejszą. Z chwilą pojawienia się Blednowa, którego Majurow znalazł jeszcze z Petersburga, u nich dojrzał plan, zapewne praktykowany często i w innych wypadkach — obskubać płaszka. Straszą go więc ogromną masą roboty w jego dzielnicy, dając natomiast do poznania, że dzielnica, którą dzierży Bukin, jest bez porównania lepszą. Majurow gra rolę uczciwego maklera z istic moskiewskiem mistrzostwem i doprowadza do tego, że Blednow zgadza się dać Bukinowi 3000 rubli za to, by ten zamienił się z nim za jego dzielnicę. I co rzecz najzabawniejsza, że obskubany w tak bezczelny sposób Blednow pije bruderszaft z rabusiami i cieszy się ze swej „wy-

granej“.

Bukin oddaje Blednowowi swą kancelarję wraz z sekretarzem Zającem, jakimś żydem, który gada dziwnie łamaną rosyjszczyzną i stara się tysiącnymi sposobami wyzyskać swe stanowisko, oczywiście nie ku większemu oświeceniu sądownictwa.

Oto nprz. jedna charakterystyczna rozmowa Zająca z Blednowem:

— Czy pan sędzia każe mnie odbierać taksy? — pyta Zajac.

— Nie wiem, czy mogę panu to poruczyć. A jak czynił Bukin? — zapytał Blednow.

— Pan Bukin sam odbierał, ale to panu sędziemu przyczyni trudności. Dopóki pan będzie odliczać pieniądze, możnaby jedną sprawę załatwić. A ja pieniądze odbiorę, wpiszę do książki, a z książki p. sędzia będzie mógł widzieć...

— Ale dlaczegoż Bukin sam odbierał pieniądze?

Zajac uśmiechnął się i milczał.

— Dlaczegoż pan nic nie gada?

— Pan Bukin chciał z tego mieć korzyść dla siebie.

— Jaka?

— A jeżeli kto nie chciał czekać wydania reszty, to zostawiał ją sędziemu.

— Czyż to tak często bywa, że nie otrzymują reszty?

— Bardzo często. P. Bukin nigdy nie odmówił kasy do końca posiedzenia, i choćby tam było nie wiem ile drobnych pieniędzy, on zawsze mówił, że nie ma czem wydać, zaczekaj pan do końca posiedzenia. Za to sprawy, przy których pozostawiono resztę, sądził zawsze rychlej od innych i dawał terminy zwłoki.

— I cóż on mógł z tego mieć? — pytał zdziwiony Blednow.

cej, aniżeli osobistym poglądem organu od dawna zdyskredytowanego w oczach polskiego społeczeństwa. Jaki skutek sprawiło w Czechach nieszczęsne wystąpienie *Czasu*, dowodem tego są głosy czasopism czeskich, które ze słusznym rozgoryczeniem dowiedziały się, że organ polski tak beztaktownie wyraża się o jednym z największych bohaterów ducha narodu czeskiego. Niechże Czesi wiedzą, że zapatrywanie *Czasu* nie są zapatrywaniem całego społeczeństwa (jak to mylnie czeskie prowincjonalne pismo rozgłosiło). *Czas* przestał być od dawna najważniejszym pismem polskim, a dziś jest organem wstecznicztwa, wyrazem jednostronnego a fałszywego poglądu jednej kasty społeczeństwa, której posłannictwo dziejowe już się skończyło, a której wpływ na polską społeczność jest w wielkiej mierze ograniczony.*

„Lojalnie podajemy ten głos polskiego zadośćuczynienia, kończą *Narodni Listy*, pamięci Jana Komeńskiego czeskiemu społeczeństwu do wiadomości.“

I tegośmy się spodziewali. Czesi bowiem potrafią odróżnić objawy wyjątkowe, które się mogą zdarzyć u każdego narodu, od objawów myślącego ogółu.

Listy z kraju.

Kraków 13. kwietnia. (*Położenie młodzieży akademickiej. Z nowego teatru.*) Czytelnicy znają dobrze historję rozwiązania „Czytelnicy akademickiej“ w Krakowie i sceny, jakie fakt ten poprzedzały. Dalszym skutkiem tego było, iż wszelkie usiłowania młodzieży do zawiązania nowego ogniska, spełzły na niczem. Wreszcie, po długich historjach i permutacjach statutowych zezwoliło namiestnictwo na otworzenie nowej Czytelnicy, poddało ją zarazem jednak pod nadzór t. zw. kuratora, którym ma być zawsze jeden z członków grona profesorskiego. Zeszłego roku pełnił tę funkcję rektor ówczesny ks. Chotkowski, obecnie zaś prof. Ulanowski.

Ze sprawozdania Czytelnicy akademickiej krakowskiej, przedrukowanego w głównych ustępach w dwu ostatnich numerach *Kurjera*, wiadomo już naszym czytelnikom, jakich przeszkód doznawał wydział Czytelnicy we wszystkich swoich czynnościach, zaczynając od urządzenia ogólnego wiecu akademickiego i wieczorku Mickiewiczowskiego, uroczystości z wycieczką uświęconej, a kończąc na wygłoszeniu niektórych odczytów. Doszło do tego nawet, iż kurator dopatrywał się jakiegoś występku w fakcie, iż Czytelnia postanowiła przystąpić w charakterze członka honorowego do stow. Czytelnicy

— Nie wiem — z gorzkim uśmiechem odrzekł Zajęc — p. Bukin mnie nigdy niczego nie dawał z tej sumy.

— No, lepiej już ja panu to poruczę — rzekł Blednow. — Ja nie trafikant, nie moja rzecz trudnić się wydawaniem pieniędzy. Ale reszty niech pan punktualnie oddaje każdemu. Ja przed posiedzeniem otwierać będę kasę i postaram się o to, by pan zawsze miał drobne dla wydawania reszty. Później ja skontroluję. Jeżeli kto przedemną się poskarży, żeś mu pan nie wydał reszty, to ja panu potrójnie z pensji potrączę.

— Ależ proszę, panie sędzio — jakżebym ja śmiało to uczynić, ja małeńki człowieczek — woła Zajęc, ale w parę minut później, gdy Blednow wyszedł, on radośnie poskrobawszy się w brodzie żydowskim wycyzajem (?) wyszeptał:

— O, teraz ja będę miał pieniądze z niewydanych reszt!

Pomijamy dalsze sceny sądowniczej działalności Blednowa. Nieobeznany ani z ustawami, ani z praktyką sądowniczą, bez energii i dowcipu, chociaż ze szczerą wolą służenia sprawie, męczy się on i wikła w nieskończoną kazuistykę żydowskich spraw, czuje się zależnym od Zajęca i od każdej strony, która wystąpi nieco energiczniej, i tylko dzięki nieustannym porodom, a nawet bezpośredniej pomocy Kaniewskiego, jako tako daje sobie radę.

Widząc zupełną nieudolność Blednowa Kaniewski wreszcie znudzony jego ciągłymi prośbami o pomoc i o wyjaśnienia, daje mu następującą radę ogólną:

— By uniknąć licznych pomyłek i nie wpaść w czystą fantazję, w rodzaju tej, jak jeden sędzia w spokoju zasądził obwinionego za kradzież z włamaniem się — kuli ziemskiej, — trzymaj się pan formalnej strony rzeczy: to rzecz łatwa, i w formie pan zawsze znajdzie usprawiedliwienie. U

ludowej w Cieszynie z wkładką roczną 10 zlr. i zasystował tę uchwałę!

Nic dziwnego, że w takich warunkach istnienia Czytelnia akademicka krakowska dzisiejsza nie może być tem ogniskiem uczącej się młodzieży polskiej, które dawniej innym za przykład służyło, nie może spełniać tych zadań narodowych, jakie powinna; młodzież uniwersytecka zamiast znajdować w niej przygotowaną arenę do szerszego życia publicznego, do jakiego po wyjściu z uniwersytetu jest przeznaczona, znajduje tam tylko gazety, bilard i umeblowanie, tak samo, jak w pierwszej lepszej kawiarni lub klubie.

Nic dziwnego, że wydział ostatni, czując na sobie wieczne owo argusowe oko kuratora i rękę jego, zamykającą mu zawsze usta wtedy, kiedy mu głos wobec społeczeństwa zabrać należało, nie chciał spełniać roli gospodarzy kasynowych, czując, iż nie w tym celu młodzież akademicka za swych przedstawicieli go wybrała i kilkakrotnie usiłował złożyć swoje mandaty. Na nic się to jednak nie przydało. I w tem wydział nie mógł mieć swojej woli, kurator bowiem nie udzielił na zgromadzenie pozwolenia.

Wreszcie, nie czekając na walne zebranie, złożył wydział kuratorowi w marcu mandaty swoje do dyspozycji i pozbył się funkcji, które ani jemu, ani młodzieży chwały, ani pożytku przynieść nie mogły.

Żałować wypada, iż wydział Czytelnicy nie postąpił, jak zamierzał i ustępując, nie wydał sprawozdania obszernego o działalności swojej, jakoteż o historii rozwiązania starej Czytelnicy, a zawiązania nowej, jakoteż obejmującego wszystkie fakty, jakie w międzyczasie tym, obejmującym okres blisko półtoraroczny, zaszły. Dowiedziałyby się publiczność z niego o faktycznym stanie obecnej Czytelnicy, jakoteż o położeniu młodzieży uniwersyteckiej jagiellońskiej, na którą zawsze oczy całego społeczeństwa się zwracają.

Pojmujemy bardzo dobrze, iż wydziałem ustępującym kierował tu względem bardzo ważny, istnienie i byt obecnej Czytelnicy z takim trudem wskrzeszonej, jednak nie potrzebowało to sprawozdanie być właśnie sprawozdaniem wydziału Czytelnicy, ale mogło być po prostu broszurą do ilustracji stosunków, od kilku lat tu istniejących, konieczną.

Donosiliście już, że Rada miejska tutejsza powołała komitet złożony z kilku osób celem wydania fachowej opinii, czy przyszedł teatr krakowski ma być we własnym zarządzie gminy, czy też przez puszczenie go jakiemuś przedsiębiorcy w pacht, prowadzony. Komitet ma zdać swoją

nas się to podoba, i przy takim traktowaniu spraw można spać spokojnie. Zwolenników formy zawsze dosyć się znajdzie; na tym koniku ludzie dojeżdżają do kariery.

— Ja też więcej niczego nie pragnę — rzekł Blednow, biorąc te słowa za czystą monetę. — Byle moje sumienie było spokojne.

Kaniewski gorzko się uśmiechnął. Biedaczysko Blednow jednak, trzymając się jego recepty, nie daleko zaszedł: jego wyroki wzbudzały wśród publiczności ogólne niezadowolenie; prawie przeciw 90 proc. jego wyroków wniesiono rekursy do wyższej instancji, szczególnie gdy Kaniewski zabawiwszy parę tygodni w Warszawie, wyjechał za granicę. Teraz jednak liczba rekursów apelacyjnych nie straszyla go; jako pilny czytelnik *Warszawskiego Dniownika* on już przywykł wszystkie swe winy zwać na Polaków i w tym wypadku także śmiało twierdził: 90 procent rekursów apelacyjnych nie znaczą wcale, że moje wyroki są mylne, ale znaczą jedynie, że Polacy są narodem niespokojnym, który, nie mogąc nam inaczej dokuczyć, przynajmniej tym sposobem stara się pokazać nam swą nieprzyjaźń.

Ze słabego pod względem rozumu i charakteru, ale bądź co bądź uczciwego Blednowa zaczyna się wytwarzać „patriota rosyjski“, który na sławnym „raucie“ u Kaniewskiego (rautowi temu później poświęcimy słów parę) wprost wyraża zdanie, że Polacy — to naród niebezpieczny, a Rosjanie powinni pamiętać o swej godności jako *starszej nacji*, nie przepuszczać Polakom ani jednej sposobności zaniedbania ustaw i praw narodu rosyjskiego i jako dzierzący władzę powinni *zmusić Polaków, by ich szanowali*. I ten idjotyczny, bezsensowny program spotyka ogólny poklask!

Niestety Blednow rychło musiał się przekonać, jak wielkim głupstwem był wypowiedziany przezeń program, jak fałszywym było jego „pa-

opinję, względnie odpowiedzieć na pytania zawarte w podanym mu kwestjonariuszu za dwa tygodnie, tj. w bieżącym jeszcze miesiącu. Byłoby to bardzo pięknie, zachodzi jednak słuszną już dzisiaj obawa, iż odpowiedź ta nie wypadnie tak, jakby tego ogół sobie życzył, tj. żeby teatr *nie był oddany przedsiębiorcy*, a to z powodu, iż w skład komitetu powołano i takich jurorów, o których publiczna tajemnica twierdzi, iż są upartymi do nowego teatru konkurentami.

Oświęcim 13. kwietnia. (*Ostrożnie z ogniem*). Sezon pożarowy w okolicy Oświęcimia bardzo wczesnie się rozpoczął. Od tygodnia łuny pożarowe, widniejące złowrogo w naszej okolicy, urągają odłożonemu do następnej sesji sejmowej projektowi ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich.

W nocy na 11. bm. zgorzał do szczętu w Brzeszczach (dobra arcyks. Albrechta) młyn, własność Śmieszka, burmistrza z Oświęcimia będący. Szkoda wynosi około 4000 zł. Przy pożarze nie było żywej duszy. Domownicy ledwo z życiem uciekli, bo ogień prawdopodobnie zbrodniczą ręką podłożony, zaskoczył ich śpiących. Wójt w Brzeszczach ofuknął stróża nocnego, który odważył się zbudzić go, donosząc o pożarze w gminie. Dopiero na drugi dzień popołudniu, sam właściciel młyna ze swoją służbą ugasił ogień, który mógł się przenieść na stodołę pełną siana i słomy. Wczorajszej nocy znów w Górnym Osieku zgorzało kilka zabudowań gospodarskich a popołudniu spaliło się w Libiążu 24 domów i 52 zabudowań gospodarskich. O g. 8. wieczorem sygnalizowano wczoraj znowu dwa pożary w okolicy. Dziś w południe zaś spłonęła tu część dachu na realności mieszczanina Michała Wiśniewskiego. Dobry początek.

Do oświęcimskiego sądowego powiatu należą 23 gmin a tylko w 3 gminach znajdują się sikawki, w 14 gminach nie ma ich zupełnie, a 6 gmin posiada po jednej ręcznej, starej, zwykle zardzewiałej sikaweczce. Do głodu i influency brakowało pożogi.

(Ponawiamy upomnienie, aby w dniu robocze, kiedy ludność w polu, tudzież w dniu odpustów i jarmarków sąsiednich pozostawiano we wsiach czujne pogotowia pożarne. Każdy ogień łatwy jest do stłumienia w pierwszych początkach, lecz aby to móżdż skutecznie, trzeba mieć oko na niego. Do tego służyc mają pogotowia dzienne i nocne. Red.)

trjotyczne* stanowisko Rosjanina — starszego brata. Oto jak opisuje autor ten znakomity fakt w życiu sędziego obrusiciela:

Pewnego dnia, nie mając urzędowego zajęcia, Blednow szedł Saskim ogrodem i lubował się przyrodą. On nie myślał o niczem i palił cygaro. Był on tak święcie przekonany o niewzruszonej trwałości tego świata i porządków rosyjskich, że nie miał o czem myśleć. On wierzył, że jego sytuacja jako Rosjanina i sędziego pokoju, jest równie nie zachwiana*. W tej chwili obok niego przechodzą trzej gimnaziści, którzy z tornistrami na plecach szli do szkoły i głośno między sobą rozmawiali. O zgrozo — rozmawiali po polsku! I co więcej, jeden z nich na wzmiankę o niejakim Popowie z oburzeniem zawołał: ten Moskał! Słowo „Moskał“ uderzyło słuch Blednowa, chociaż rozmowę chłopaków on nie zupełnie rozumiał.

— Co za chłopczyśka! — pomyślał on — już teraz wrogo występują przeciw Rosji, a w dodatku rozmawiają między sobą po polsku, chociaż im tego nie wolno.

Ta myśl jak błyskawica mignęła w mózgu Blednowa i — raptem on poczuł swe powołanie i żądzę czynów.

— Ja ich nauczę! — pomyślał on i głośno zawołał na nich:

— Panowie! Panowie!

Chłopaki obrócili się. Widząc nieznanego pana, odwrócili się od niego i szli swoją drogą, tembardziej, że się spieszyli do gimnazjum.

— A, nie słuchają! Ja im pokażę, jak można nazywać Rosjan Moskałami — pomyślał Waniczka.

Cierpliwości, czytelniku! Jutro zobaczysz, co też to pokazał ten wielki patriota owym gimnazystom.

Iwan Franko.

KRONIKA.

Administracja Kurjera uprasza abonentów, aby jutro w niedzielę Wielkanocną raczyli do godz. 1. z południa odebrać numera. Popołudniu bowiem i w poniedziałek ekspedycja będzie zamknięta. **Następny numer wyjdzie we wtorek o godz. 8. zrana.**

Rada państwa. Na porządku dziennym posiedzenia Izby deputowanych 26. bm., będzie między innymi sprawa komunikacji wiedeńskich, sprawozdanie o wniosku p. Pinińskiego co do stabilizacji inspektorów okręgowych w Galicji, oraz kwestja reformy podatków bezpośrednich.

Śmiertelność w miastach austriackich. W najnowszym zeszycie „Statistische Monatschrift“ znajdujemy zestawienie wyników śmiertelności w głównych miastach prowincji austriackich w r. 1891. Według tego wykazu umarło w tym roku na 1000 mieszkańców starego Wiednia 24.2, nowego Wiednia 26.4, całego Wiednia 25, Innsbruka 22.4, Salzburga 26.1, Zadaru 28.2, Grazu 28.5, Opawy 29.2, Tryestu 30, Berna 30.4, Linzu 30.7, Lwowa 31, Celowca 31.5, Czerniowca 31.7, Pragi 33.4, Lublany 33.7, Krakowa 33.8, Gorycji 37.6. Widzimy więc, że śmiertelność najmniejszą jest w Innsbrucku, poczem zaraz następuje Wiedeń. Lwów wprawdzie nie każdemu zdrowy, ale bądź co bądź nie jest tak straszny jak okrzyczany. Z mniejszych miast śmiertelność mniejszą od Innsbruka miały przedmieścia Pragi: Winohrady 16.1, Smichow 17.5, dalej Pola 18.7; większą od Gorycji miał miasto inny Tarnopol 29.1.

Sejm bukowiński będzie zwołanym dopiero z końcem lipca, lub z początkiem sierpnia br.

Stosunek liczebny stronnictw w przyszłym Sejmie będzie następujący: Obóz rumuński: 14 posłów (dotychczas liczył także 14), klub liberalny 8 (dotychczas było 6), klub orm.-polski 5 (dotychczas 4), klub ruski 4 (dotychczas 3).

Prezes gal. tow. kredytowego ziemskiego, p. Dembowski, bawił 10. bm. w Czerniowcach, celem odebrania przysięgi od osób, które zamianowano detektorami towarzystwa na Bukowinie. Z tej okazji grono obywateli wiejskich, którzy tego dnia przybyli do Czerniowca na wybory z kurji wielkich posiadłości, podejmowało p. Dembowskiego objadem w hotelu Weissa. Do stołu zasiadło osób kilkanaście, wyłącznie z polskiego obozu kurji wielkich posiadłości. Wśród serdecznego nastroju wzniesiono kilka toastów, jakoto: na cześć p. Dembowskiego, na cześć towarz. kredyt. ziemskiego (dr. Niementowski), na cześć bukowińskiego obywatelstwa (p. Dembowski), na cześć p. Grzegorza Bohdanowicza (br. Jan Kapri), na cześć dr. Niementowskiego (p. Dembowski), „Kochajmy się!“ (p. Bohdanowicz).

Sprawozdanie poselskie z czynności w ubiegłej sesji sejmu składać będzie d. 20. bm. w Kolomyi poseł z grupy gmin wiejskich, dr. Teofil Okuniewski.

Wspólne święcone w stowarzyszeniu rękodzielców lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się w przewodnią niedzielę 24. bm. o g. 11 przedpołudniem. Wydział stowarzyszenia zaprasza na nie członków honorowych, wspierających i rzeczywistych.

Dyrekcja stowarzyszenia kucepów i młodzieży handlowej zaprasza członków na dziś o g. 9 wieczór.

Wydział Koła literacko-artystycznego zaprasza szanownych członków Koła na wspólne święcone na niedzielę 17. kwietnia br. godzinę 11 przedpołudniem.

„Skala“. Wspólne „święcone“ w stowarzyszeniu „Skala“ odbędzie się w przewodnią niedzielę 24. bm. o g. 11. przedpołudniem, na które dyrekcja zaprasza niniejszem wszystkich członków.

Koło polskie na Bukowinie. Czytamy w *Gaz. Polskiej*: Wydział Koła 11. bm. odbył nadzwyczajne posiedzenie, na którym postanowiono, obchodzić uroczystość setną i pierwszą rocznicę ogłoszenia konstytucji 3. maja. Obchód odbędzie się 3. maja br., a celem ułożenia programu wybrano umysłny komitet.

Zmiana własności. Dobra tabularne Sopów, w pow. kolomyjskim nabył od Mendla Halperna 7. bm. p. Antoni Kunz z Pruchnik. Dobra Budylów, w pow. brzeżańskim 1200 morgów obszaru zawierające, nabył Wiktor Treter od Wład. hr. Baworowskiego za cenę 165.000 złr. Dobra Brusno stare, w pow. cieszanowskim, od zakładu kredytowego ziemskiego i hr. Marcina Dzieduszyckiego, nabył hr. Ludwik Dębicki. Hr. Działyńska z Gołuchowa nabyła w Wielkopolsce od Józefa Unruga na własność wieś Szolowo, położoną w powiecie pleszewskim, a obejmującą 326 hektarów, za sumę 230.000 marek.

Sokół kołomyjski. Na walnym zgromadzeniu, odbytem 10. bm. referowano sprawę zjazdu jubileuszowego Sokółów we Lwowie, zdając sprawę z dotychczasowych czynności wydziału w tej sprawie: o mundurze zgłosiło się dotąd 20 druhow, a jest nadzieja, że liczba ta jeszcze znacznie się zwiększy; sztandar dzięki ofiarności i energii pań naszych, z panią Fedorowiczową na czele, jest już w robocie, a jak z projektu wykonanego przez druha Daczyńskiego i dotychczasowych przygotowań widać, będzie on bardzo ładny; ćwiczenia jubileuszowe odbywają się trzy razy w tygodniu i są licznie uczęszczane. W końcu imieniem wydziału referent Klimaszewski zachęcał do licznego udziału w zjeździe a głównie w ćwiczeniach jubileuszowych. Przemawiali jeszcze pp. dr. Piaskiewicz i Mardyrosiewicz, zachęcając do jednania uczestników zjazdu w pośród znajomych.

Sprawę gruntu pod budowę gmachu Sokola referował K. Bubella i polecono wydziałowi, ażeby, opierając się na uchwałę rady gminnej z 30. września 1891, mocą której postanowiła ona dostarczyć Sokolowi gruntu pod budynek i boisko, wniósł do rady miejskiej podanie o część gruntu miejskiego, położonego przy ulicy Franciszka Józefa obok koszar, lub w razie gdyby gmina gruntu tego dać nie mogła, o odpowiedni zasiłek na kupno gruntu.

Na zakończenie sekretarz Sokola zawiadomił obecnych, że członkowie wybierający się na zjazd, a chcący korzystać z ułatwień w pozyskaniu mieszkań we Lwowie, winni się zgłosić do niego najdalej do 18. bm.

Rada m. Krakowa zajmowała się na ostatniem swem posiedzeniu znowu kwestją rozdawania różnych przedsiębiorstw około wykończenia nowego teatru. Między innymi malarze krakowscy wnieśli byli do niej protest przeciwko oddaniu robót malarskich niejakiemu Tuchowi z Wiednia. Krzywdą ta jest wiadomą czytelnikom z kilku artykułów naszych. Radni Rząca, Chimurski i Chęciński ujeli się za pokrzywdzonymi, i żądali rozpisania licytacji na te roboty. Większość jednak, głucha i ślepa na nędzę panującą w rzemiosłach naszych, utrzymała przedsiębiorstwo Tucha. Z wielką biedą powiodło się fabryce Zieleniewskiego dostać urządzenie wodociągów, bo i te chciano powierzyć firmie wiedeńskiej. Tylko tak dalej, a do ładnych doprowadzą rezultatów kosztowne szkoły przemysłowe i warsztaty, stypendja krajowe itp.

Szkice na kurtynę nowego teatru w Krakowie. Telegram doniósł, o premjowaniu dwóch szkiców.

Szkic pod godłem greckim odznacza się efektywną kolorystyką. Na lazurze nieba widzimy Apollina grającego na lirze, poniżej grupa muz unosi się nad Krakowem, który widnieje w dolnej części szkicu.

W dziedzinę mitologii słowiańskiej przenosi nas szkic drugi pod godłem „Wodne lilie“. Przed ołtarzem słowiańskiego bożyszcza Łady, kapłani i dziewice składają ofiarę. Z gaju świętego wynurza się sznur kapłanów z harfiarzem i lirnikiem, a lud, zebrany na uroczystości, wpatruje się w dymy ofiarne.

Komisja teatralna dwa te szkice uznała za najlepsze w ten sposób, iż pierwszy otrzymał nagrodę konkursową w kwocie 300 złr., drugi zaś postanowiono kupić za kwotę 200 złr.

Tłem projektu p. Rybkowskiego, który się o nagrodę nie ubiegał, jest Wawel i gmach nowego teatru, rysujące się wśród złocistych promieni zorzy. Allegoryczna postać Polski otoczona symbolami sławy i chwały zaprasza do wrót świątyni sztuki, przed którą snuje się orszak geniuszów pióra i sztuki dramatycznej. Postacie poetów, komedjopisarzy i artystów dramatycznych są, a raczej mają być portretowane, tak, że całość będzie zawierać zamknięty szereg, składający historję naszej sztuki dramatycznej. Projekt tłumaczy się dosyć jasno i daje ująć jednym rzutem oka.

Młodzież polska kolomyjskiego gimnazjum przywdziała także konfederatki. *Gazeta* tamtejsza pisze: Młodość patrzy się, z jaką dumą nawet najmniejszy żak prostuje się, skoro ubierze konfederatkę. A trzeba przyznać, że wszystkim są tak do twarzy, jakby od urodzenia je nosili. Większa zaś część młodzieży ruskiej przywdziała czapki kozackie. Z przyjemnością zaznaczamy, że wielu z młodzieży gimnazjalnej izraelickiej przywdziało także konfederatki, dokumentując w ten sposób swą polskość.

Konik zwierzyniecki. Młodszym pokoleniom, zwłaszcza po za obrębem Krakowa niewiadomo zapewne, że pod tą nazwą rozumie się obchód ludowonarodowy w stolicy podwawelskiej, praktykowany tam zwyczajowo od wieków na pamiątkę odparcia Tatarów w r. 1281. Odparcie to zawdzięczała ludność krakowska młodemu flisakowi, który spostrzegłszy nawałę, podsuwającą się ku miastu brzegiem Wisły, dał

wcześniej znać mieszkańcom i ci mieli czas jeszcze wystąpić zbrojnie. Owoż co roku w oktawę Bożego Ciała popołudniu wyrusza ze Zwierzycia konno przebrany za tatarą chłopak i wkracza ulicą Wiśnią do miasta wśród tłumów spektatorskich, smagając gawiedź uliczną żartobliwie i nawzajem oganiając się przed jej napaściami. Urządzeniem „konika zwierzynieckiego“ zajmował się cech flisacki (włóczków). Terazniejszy cechmistrz Miciński, pozostawszy bez cechu zrzucił się z tradycyjnego obowiązku i dał znać o tem Radzie miejskiej, która zapewne obmyśli środki i sposoby utrzymania nadal pamiątkowego obchodu.

Skradzione zabytki archeologiczne Z biura konserwatorskiego w Krakowie otrzymujemy następujące doniesienie: Zabytki srebrne najstarszej synagogi na Kazimierzu w Krakowie zostały w ostatnim czasie skradzione.

Największą wartość archeologiczną posiadał żydowski kielich rytualny, zwany „Kidesch Kos“, używany przy obrzędach zaślubin, jakoteż w czasie modłów w piątek i sobotę. P. Leonard Lepczyński, znany uczonego badacz, opisuje zabytek ten, według notat swych, jak następuje: „Kielich rytualny, wysokości 19 cm. był ze srebra i cały wyłożony. Kształt miał niezwykły i charakterystyczny. Podstawa okrągła o trzech stopniach, z których zwirzechni w formie krążka o ścianie prostopadłej. Ujęcie zakończone pod czarą trzema głowami końskimi, na których spoczywa czarka w kształcie walca, opatrzonego u spodu pierścieniową wypukłością. Tak ściana pionowa czary, jak pierścień u dołu ją opasujący, mają na sobie rozmieszczone po cztery medaljony wypukłe, w kratkę zdobne. Pod stopą pucharaka, znajduje się wybitny rok 1807, znak kontrybucyjny krakowski „E“, jakoteż rylcem narysowana tarcza ze starą (herbikiem), podobną do litery X, związanej u góry poziomą linią, lub też raczej podobną do trójkąta sztorcem odwróconego z przedłużeniem ramion ku dołowi X. Kielich ten pochodzi z XVII wieku i jest prawdopodobnie dziełem złotnika żydowskiego“.

Pomimo starannych poszukiwań, niezdołano dotychczas odnaleźć i odzyskać wspomnianych pamiątek. Grono konserwatorów Galicji zachodniej zwracając publicznie uwagę na tę stratę, uprasza uprzejmie o nadsyłanie wszelkich wiadomości, któreby mogły naprowadzić na ślad zaginionych zabytków, do biura konserwatorskiego w Krakowie, pod adresem dra Włodzimierza Demetriewicza, konserwatora, plac Szepeński 1. 2.

Z Nowego Sącza donoszą: Park dla młodzieży w miarę robót, od pierwszych dni wiosny rozpoczętych, zajmuje publiczność miejscową i zyskuje sobie przyjaciel, którzy pomocą materialną przyczyniają się do przedsięwzięcia tego, z niecierpliwością oczekiwanego przez młodzież, ogrodu. To też datki płyną, pomimo ciężkich czasów, bo ofiarodawcy przeświadczeni są, że składają kapitał na wielki procent, bo na zdrowie dźwiatwy.

Wychodźtwa. Policja krakowska przytrzymała w marcu 232 osób na wychodźtwie z powodu braku legitymacji lub środków pieniężnych. Według powiatów dzielą się wychodźcy, jak następuje: z powiatu brzeskiego 1, brzozowskiego 1, dąbrowskiego 8, gorlickiego 10, grybowski 4, jasielskiego 11, kolbuszowskiego 15, krośnieńskiego 5, liskiego 8, lańcuckiego 19, mieleckiego 27, niskiego 7, nowo-sądeckiego 1, ropczyckiego 43, rzeszowskiego 31, sanockiego 9, tarnowskiego 4, tarnobrzeskiego 1. Za przekroczenie ustawy wojskowej oddano sądowi 22 wychodźców. Policja nie ograniczyła się na przytrzymawaniu wychodźców, ale badała powody emigracji i doszła, iż kilku agentów namawia lud do wychodźtwa, oraz wyzyskuje wychodźców. Agentów takich i naganiaczy przytrzymało kilku, a między nimi najruchliwszych: St. Sirka z Mogiły, Franciszkę Ilnatową ze Lwowa, Jakóba Grasę z Nieczui i Kelmana Schneidra z Radłowa. Przytrzymało też takie osoby, które trudniły się sprowadzaniem kart zadatkowych dla wychodźców.

Inżyniera powiatowego potrzebuje Wydział powiatowy w Gorlicach. Płaca 1000, i na objazdy 330 złr. Konkurs do 15. maja.

Zmarli. Konstanty Znamirowski, długoletni pełnomocnik ordynacji Skalskiej hr. Agenora Gołuchowskiego i zastępca prezesa Rady pow. borszczowskiej, zmarł w Krynicy.

We Wiedniu rzeźbiarz Natter Henryk, Tyrolczyk rodem, liczący lat 47.

We Lwowie Teodor Glixeli, b. właściciel dóbr, 71 lat.

W służbie utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego zamianowano geometrów 2. klasy Kaz. Granatowskiego i Zen. Dankiewicza geometrami 1. klasy.

Na Święta!

Dokonawszy oświadczenia, mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności moją obficie zaopatrzoną piwnicę w doborowe, tak węgierskie, jak i austriackie wina. Również z Dalmacji sprowadzone wina dalmatyńskie sprzedaje po stosunkowo niskiej cenie, bo po 60 ct. litr, a butelkę po 45 ct.

Zwracam także uwagę Szan. P. T. Publiczności, że wina moje z powodu wielkiego zapasu nie podrożały, i że mimo **świąt jak zwykle sprzedaje.**

Z głębokim szacunkiem
WILHELM TANNENBAUM
 Lwów, ul. Karola Ludwika 31.

Podziękowanie.

Niniejszem składam gorące podziękowanie wszystkim, którzy i w ubiegłej porze zimowej mię swoim zaufaniem i laskawą życzliwością obdarzyli.

Zasylam wszystkim Szan. gościom mego handlu najserdeczniejsze życzenia wesołych świąt! zapewniając przy tej sposobności, że i nadal wszelkich starań dołożę w celu zasłużenia sobie na zaufanie Sz. PT. Publiczności przez prawdziwą rzetelność.

Z wysokim szacunkiem
Izydor Wohl.
 Właściciel handlu herbaty założonego w roku 1870, ulica Sykstuska l. 6 we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach

Saxlehner'a Woda gorzka.

Zalety Saxlehnera źródła Hunyadi János według orzeczenia powag lekarskich

= Dokładny, pewny, łagodny skutek. =

Też przy dłuższym używaniu znoszą ją znakomicie organa trawienia. — Łagodny, przyjemny smak. — Trwały jednostajny skutek i na później. — Mała dawka.

Dla ustrzeżenia się od wód wprowadzających naśladownictw należy zawsze żądać

„Saxlehner'a Wody gorzkiej“.



Nędza w Rosji!

Z powodu nędzy w Rosji i niskiego kursu rubli udało mi się korzystnie wielki transport prawdziwej rosyjskiej herbaty zakupić. Polecam więc Szan. P. T. Publiczności przy tej sposobności herbatę najprzedniejszych gatunków bez konkurencji naitaniej, a jako znawca zobowiązuję się Szan. Odkrywców, tak pod względem dobroci jakoteż cen zupełnie zadowolnić, gdyż zaopatrzylem mój skład herbat, Lwów, ulica Sykstuska l. 17, w bogaty zasób wszelkich gatunków herbaty i sprzedaje począwszy od złr. 1.40 do 3 za 1/2 kłgr. Wysyłka na prowincję od 1 kłgr. franco. — Z wysokim szacunkiem

Adolf Singer
 Lwów, ulica Sykstuska l. 17



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWI LIKIER BENEDICTINE
 Opactwa Fecamp we Francji
 wytwornego smaku, wzmacniającego, pomagającego trawieniu i obudzającego apetyt
jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legendre aini

Skład główny w FECAMP we Francji. Agencja główna w Pa-ryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine“ znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“.

Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.



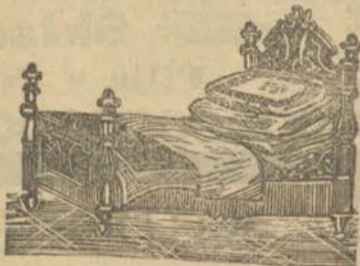
Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzoźowy dra Fryd. Lengiel'a badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyeßluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie ulega żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegł i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. —

Cena Balsamu brzoźowego złr. 1.50 za dzbanuszek.
 Ręce, które po użyciu Balsamu brzoźowego zyskują nadzwyczajną deli-katność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME,**

doza 60 ct., i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę et. 60 i 35.
 Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wi-ktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Mauryego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i droguerji A. Hass.



Kres

wszelkiej niefachowej konkurencji.

KOŁDRY szyte po zł. 4.50, 5, 6, 7, 8, 10 i wyżej. MATERACE wło-sienne po zł. 16, 18, 20, w każdej cenie do zł. 30 SIENNIKI, siatki druciane i wkładki sprężynowe do łózek, poduszki i t. p. poleca w naj-większym wyborze jedynie we Lwowie

Specjalny skład i pracownia wy-robów pościeli pod firmą

Józef Schuster

Lwów, ul. Kopernika l. 7.
 Przerabianie i pokrycie starych łódek i materaców przyjmuje się.

CEZARYNA

niezawodny środek na wy-gubienie nagniotków.
 Pudełko 40 ct.

ORIENTALINA Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przy-jemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Esencja Aromatyczna do płukania ust.

Kilka kropeł dodanych do wo-dy, daje bardzo przyjemne o-rzeźwiająco i wzmacniająco dział-ające płukanie, usuwa kamień i nieprzyjemny zapach w ustach, zębom powraca białość i chroni od psucia się.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wie-ków wypróbowany środek do zachowanie wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 złr.

J. IHNATOWICZ

Lwów
 sklepy własne
 ulica Kopernika 3., ulica
 Halicka l. 11. Kraków
 Sukiennice l. 20.
 Czerniowce Rynek l. 2.

Zakład kąpielowy

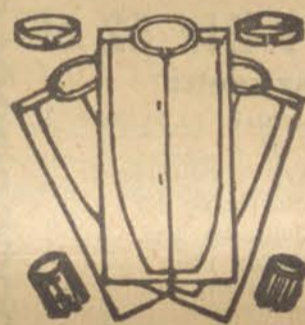
w Lubieniu ma do wy-dzierżawienia na sezon 1892 restaurację i sklep korzenny z wyszynkiem.

Dostarczamy od 2 złr. począwszy franco za pobraniem eleganckich ekranów do okien.

1 sztuka	dla 1 okna	kompletne brunatne	50 et.
	"	" z obrazem	60 et.
	"	" zielne	70 et.
	"	" z obrazem	80 et.
12 sztuk	okrywa na wazonki w 3 wielkościach		1.90 złr.
12 sztuk	dokoracji pokojowych nader gustownych:		
	sortyment nr. 1	2	3
		złr. 2	3
		4	

Zakład artystyczny wyciskania najlepszych dekoracji ściennych i ozdób na trumny

Kojer & Eckert, Oberdorf koło Komotau (Czechy).



Koszule męskie, kołnierze, manszety i krawatki w największym wyborze po nader niskich cenach.

Wielki wybór płócien, szifonów, stołowej bielizny, perkali kolorowych tudzież skład kołder, koców i materaców

poleca
ANTONI GUDIENS
 we Lwowie przy pl. Marjackim 8.

L. 402.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 31. marca 1892, roz-pisuje się niniejszem konkurs na opróżnioną posadę lekarza miejskiego Dra medycyny z placą roczną w kwocie 200 złr., osobnym dodatkiem w kwocie 100 złr. za oględziny bydła rzeźnego i wynagrodzeniem za oględziny ciał zmarłych.

Term n do wnoszenia należycie udokumentowanych podań na ręce tutejszej Zwierzchności gminnej naznacza się do końca czerwca 1892.

Zwierzchność gminna
 w Bolszowcach 1. kwietnia 1892.

Kostyk.

FOTOGRAFICZNE STUDJA

Posyła próbną 5 złr.
Katalog 10 ct. markami.
Dieckmann'a Skład artystyczny
Amsterdam (Hollandja).
 (Listy 10 ct. porto.)

Folwark

obszaru 154 morgów ziemi, położony w powiecie Złoczowskim, stanowiący osobny korpus tabularny większej posiadłości jest do sprzedania z wolnej ręki. Oferty przyjmuje WP. Jakób Krzysztofowicz w Dubowcach poczta Zbaraż.

Realność większa w Stryju.

o dwóch frontach z powodów fami-lijnych z wolnej ręki do sprze-da-nia. Roczny dochód 1600 zł. 9 ty-sięcy może pozostać. Pośrednictwo wyklucone. Bliższe wyjaśnienia udzieli: Wny Kosterkiewicz i Lechicki w Stryju.



PŁUGI

systemu Clayton & Shuttleworth nr. 2 po zł. 25, nr. 3 po zł. 20, z trzusem, koleśnicą i jednym stalowym lemieszem rezerwowym oddaje z miejsca jak długo zapas starczy

FABRYKA MASZYN
T. BREDTA
 w Ottynji.

Kamieniarz
FRANCISZEK SZCZUDŁOWSKI
 kone. majster kamieniarski. Lwów ul. Lyczakowska 103. Wykonuje wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące i wszelkiego materiału tak w miejscu jak i na prowincji pod własnym kierownictwem. Przyjmuje roboty z materiałem i bez tegoż po cenach bardzo miernych.

J. A. BACZEWSKI
Lwów,
poleca wyśmienitą starą
lepszą od koniaku

STARKE

Marka	—70	1860	1-20
**	—90	1850	1-50
***	1—	1840	2-50

Powyższe ceny są fabryczne, w
mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

Liszaję wszelkie
Słabości skóry
Wyrzuty skórne

usuwa ogólnie ulubione
mydło fiołkowe i Woda fiołkowa
wyrobu
ADOLFA POKORNEGO
magistra farmacji
Perfuma narcyzowa

odznacza się nader miłą wonią a
pod względem trwałości przewyż-
sza zapachem perfumy francuskie i
angielskie. Flakonik od 70 ct. do 1-20.
Lwów, ulica Wałowa 1. 15.



Wyłączny skład dla całej
Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

RUD. SACKA
w Plagwitz pod Lipskiem — u
S. A. Bubera Synów
we Lwowie, Jagiellońska 13.
Części składowe w zapasie.
Cenniki i opisy gratis i franco.

Codziennie więcej pomysłowości
zyskuje sobie nader przyjemnego
smaku a zbawiennie na żołądek
działająca

KNEIPPÓWKA
wódka lecznicza z ziół ks. Kneippa
podnosi siły fizyczne organizmu,
podnieca apetyt, pomaga trawie-
niu, czyści krew.
Cena flaszki 1 zlr.
Wyłączny skład w droguerji
LEOPOLDA LITYŃSKIEGO
we Lwowie
przy ul. Kopernika 1. 2.
Na prowincję wysłać się odwrotną
pocztą.

Na Święta!

WINA stołowe 1 litr 52 ct.

WINA w fiaskach:

Mailberger 80 ct.	Zieleniaki po 60, 70, 80 ct.
Klosterneburger 80 ct.	i zlr. 1.
Vöslauer 80 ct.	Tokay wytrawny zlr. 2.
Gumpoldskirchner 90 ct.	St. Estephe zlr. 1-20.
Mosel Pilsporter 1-40.	St. Julien zlr. 1-50
Grünaier 60 ct.	Graves zlr. 1-50
Ofner 60 ct.	Sauternes zlr. 1-80.
Erlauer 80 ct.	

Miód sycony, 1 fiaska 50 ct.
Likwory z Bolanowie: Ratafia i Dereniówka zlr. 1-30,
Pomarańczówka zlr. 1-10.
Wódki z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka zlr. 1-10
Rozolisy Łancuckie 1 fiaska 1 zlr., 1/2 fiaski 50 ct.
Rozolisy Gdańskie: Złotówka, Kminkowa itd. zlr. 1-10.
Porter angielski musujący 70 ct.
Piwo Pilzneńskie: Leżak (zwrot na fiaskę 3 ct.) 1 fl. 20 ct.
Eksportowe " " " 3 " 1 " 23 ct.

poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Marjacki liczba 7.

DYREKCJA DÓBR PAWŁOSIOWA
(poczta i stacja kolejowa Jarosław)

ma do sprzedania na nasienie
kilkanaście wagonów kartofli Andersen
" " " Daberskich
" " " Cebulek czerw. staroczeskich
(Taufetyńskich) i prócz tego większe partje kartofli do
jedzenia i na gorzelnię.

Główna wygrana zlr. 150.000.

Ciągnięcie 1. maja 1892.

Losy kredytowe austriackie.

Także promesy na te losy po zlr. 5.

Główna wygrana zlr. 50.000.

Ciągnięcie 5. maja 1892.

3% losy zakładu kredyt. ziemsk. austr. 2 emis.

Także promesy na te losy po zlr. 1-75.

Sprzedaje po kursie dziennym

August Schellenberg
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA”. Prenume-
rata roczna we Lwowie 1-70, na prowincji zlr. 1-80.

ORYGINALNE
SINGERA
MASZYNY DO SZYCIA

G. NEIDLINGER
dostawca nadworny

ma zaszczyt zwrócić uwagę szanownej P. T. pu-
bliczności na nowe wynalazki i udoskonalenia w

Oryginalnych maszynach Singera do szycia

Nowe VS Nr. 2 i 3 maszyny do szycia są co do konstrukcji
wzorem prostoty i nadają się w uwzględnieniu łatwego
sposobu używania jakoteż nadzwyczajnej działalności naj-
lepiej dla użytku domowego i krawieczyzny damskiej.

Singera maszyny z czółkiem pierścieniowym dla przemysłu domowego, ja-
koteż maszyny specjalne dla rękodzielników wszelkich gałęzi i fabrykantów, którzy
maszyny do szycia używają.

Skład i biuro Rynek 1. 9.
Filja w Czerniowcach ulica Pańska 1. 18.

RUDOLF DITMAR w ZNAIM
fabryka artystycznych wyrobów fajansowych

utrzymuje bogaty zapas przedmiotów gospodarskich i zbytkowych z majoliki.

Na podarunki ślubne i świąteczne stosowne i odpowiednie.

Wykonanie artystyczne pełne elegancji i gustu
ceny fabryczne stałe.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny

R. Ditmar we Lwowie
plac Marjacki 1. 9.

Od 50 lat istniejąca firma

Jan Wallach i Syn



Lwów, Rynek 1. 33,
najdawniejszy

magazyn sukna i towarów wełnianych

ma zaszczyt zawiadomić, że po rozszerzeniu swoich
składow, w parterze i na pierwszym piętrze,
powiększył jeszcze i tak obfite dotąd zapasy
sukna, z którymi nadal poleca się laska-
wym względem.

Nowości na sezon wiosenny i letni.
Karty dla pp. krawców ja-
koteż próbki zawsze
przygotowane.

Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszelkie roboty stolarskie jako to:

okna, drzwi, bramy, opaski (Verkleidun-
gen), listwy profilowane (karnesy), listwy do
podłóg, listewki na ubrania ogrodowe, li-
stwy do krycia dachów, dalej przyjmuje do
heblowania i rznięcia deski na podłogi,
laty i t. p. jako też krzesła ogrodowe
składane poleca parowa fabryka

Braci WCZELAK we Lwowie.
Zakupuje wszelkie materiały tartne.